Posłuchaj

()

(Żyła około roku Pańskiego 1225).

Elżbieta królewna miała ojca króla węgierskiego, Jędrzeja, a matkę Gertrudę. Dopiero trzy lata liczyła, gdy za Ludwika, syna księcia Turyngii, zmówiona jest, który także był jeszcze dziecięciem. W rok potem z hojnemi bogactwami i w srebrnej kolebce do Turyngii zawieziona, z wielką radością wszystkich przyjęta i tam wychowaną była. W siedmiu leciech znaki przyszłej swej świętobliwości po sobie dawała; ubiorami, światowemi rozkoszami i świecką próżnością gardzić poczynała. Święta tak święciła, iż na każde cokolwiek z ubiorów świeckich sobie ujmowała, woląc się w nabożeństwo i cnoty, niżeli w perły i drogie kamienie ubierać. Będąc w kościele, ubiory i wieńce z głowy swojej składała, i tak długo na ziemi leżała, aż się Msza święta skończyła. Strofowana o to od matki swego oblubieńca, mówiła: Nie daj Boże, aby tam głowa moja hardą i świetną takim strojem być miała, gdzie Głowa Zbawiciela mego cierniem ostrem ściśniona stoi. Widząc takie jej obyczaje, najpierw śmieszki z niej stroić, potem mniszką ją zwać, a na ostatku gardzić nią poczęli. Drudzy pochlebnicy radzili ją do Węgrów odesłać, albo

za jakiego podłego dać ziemianina. To wszystko donoszono jej, lecz ona umiała w tem wielką cierpliwość zachować. Młody książę rzekł niepoczciwym doradcom: Gdyby mi tę górę złota dawano, nigdybym tego nie uczynił, abym tę świętą panienkę opuścił. Ja nie patrzę na bogactwa, ani na urodę, ani na ród, ale na wysokie cnoty jej. I zaraz jej posłał upominki, a gdy czas przyszedł, za swą małżonkę ją wziął.

W małżeństwie chęci ku Bogu i zwykłemu nabożeństwu nie umniejszyła, ale przyczyniła. Strzegła się miękkiej pościeli, ile mogła i posty częste czyniła. Mawiała z żalu, iż nie była tego godną, aby dziewictwo swoje Chrystusowi poświęcić była mogła. W piątki ciało swe rózgami siekła, a w wielkie posty służebnicom niekiedy biczować się kazała. Pod szatami stanu swego włosienicę nosiła. Mężowi swemu powiła syna Hermana i dwie córki. Syn na tron wstąpił, córkę jedną mniszką uczyniła, druga natomiast za księcia brabanckiego jest wydana. Dla ubogich wielkie miała miłosierdzie i nie wstydziła się im sama służyć. Raz gdy chorego ubogiego, brzydką chorobą zarażonego, sama strzegła, panie stare gromiły ją o to, a ona śmiejąc się, mówiła: Albo nie wiecie, komu ja to w osobie Jego czynię? Nigdy próżnować nie chcąc, robotą się bawiła około wełny i wraz ze służebnicami swemi przędła, tkała, prała i ubogim robotę swoją rozdawała. Dziatki, małe sieroty sama uczyła pacierza, ubogim chętnie matką chrzestną zostawała. Przy Mszy zawsze z wielką czcią przebywała, a wstydziła się mieć co drogiego. Ubogim i trędowatym na dzień Wielkoczwartkowy nogi umywała i całowała, a tak się rzeczą plugawą nie brzydziła. Czasu głodu w całym kraju, wszystko co po śpichrzach było, ubogim rozdała. Po powrocie męża, który był u cesarza, urzędnicy narzekali na Elżbietę iż wszystkie folwarki i skarb wyniszczyła. A on mówił: Niech siostra moja (bo ją tak zwał) rozdaje, a ubogim dobrze czyni, bo tem nigdy nie zubożejemy. Był to bowiem pan wielkiej pobożności; gdy tedy Papież ogłosił wojnę krzyżową na Turków i Saracenów, ten cnotliwy książę wyprawił się na tę wojnę zamorską. Przyjechawszy do

Sycylii, tam żywota szczęśliwie dokonał, a gdy tę nowinę Elżbiecie powiedziano, płacząc rzewnie, rzekła: Gdy mi brat mój umarł (bo tak go zwała), mnie też już świat i próżność jego umrze. Rządy państwa objął następnie Henryk, brat męża jej, i ten za złą radą wygnał Elżbietę. Zaszła do miasta, a nie mając gdzie się obrócić, rano szedłszy do kościoła Franciszkanów, prosiła ich, aby śpiewali „Te Deum laudamus“, iż ją Pan Bóg z ubogimi Swymi poczytać i Chrystus do Siebie przyrównać raczył, iż nie miała z Nim gdzie głowy skłonić. Lecz nie dosyć było na tem; dla srogości bowiem żołnierzy na zamku, zabroniono poddanym ją w dom swój przyjmować. Największą zaś żałość jej to uczyniło, iż jej dziatki z zamku na tę samą nędzę i sromotę, którą ona cierpiała, posłali. Do takiego tedy ubóstwa córka królewska przyszła, która tak wiele sierot, dziatek cudzych i ubogich żywiła, iż dziatki swe do innych z prośbą o pokarm zniewoloną była posyłać, a mimo to zostawała w wielkiej cierpliwości, dziękowaniu i duchownem weselu w Bogu. Lecz ją za to Chrystus pocieszył; dnia tego bowiem widziała na ołtarzu podczas Mszy świętej w jasności Chrystusa i zemdlona radością duchowną, ledwie do domu przyszła, a leżąc i do ściany się obracając, raz się wesoło śmiała, drugi raz płakała. Pytana od wiernej służebnicy o powód, rzekła po niejakimś czasie, obowiązując ją zarazem, aby milczała, iż widziała Niebo otworzone, a Chrystusa ku niej skłonionego, który jej mówił: Czy chcesz tak ze Mną być, jak Ja z tobą? A jam odpowiedziała: Tak mój Panie, racz być ze mną, a ja nigdy od Ciebie dzielić się nie chcę, i przy Tobie trwać będę.

Gdy potem ciało małżonka jej przywieziono, dziękowała Bogu, iż może zwłoki męża swego oglądać, który zmarł na posłudze Boskiej, gdy jej już nie było danem widzieć go żywego. Następnie wuj jej, Biskup Bamberski i inni książęta mówili z młodym księciem o jej tak nieznośnej krzywdzie. Płakał przeto książę i obiecał poprawę, a następnie wziął Elżbietę na zamek.

Wszakże spowiednik jej, Konrad, radził jej, aby sobie w mieście Marburgu mieszkanie albo klasztor zbudowała. Uczyniła to też niebawem i obok zbudowała szpital, w którym ubogich żywiąc i im sama pilnie służąc, miłosierny wiodła żywot. Pokarm jej stanowiły same jarzyny, a bywało, iż nie posiadając nic innego, tylko przegotowaną wodę piła. Żywiła się z kądzieli, i to był jej chleb smaczniejszy nad królewskie potrawy. Dziwna też była jej pokora i miłość z ubogimi, sama im bowiem słała łóżka i myła chorych, żadnem się plugastwem nie brzydząc. Młodzieńca jednego świeckiego, który ją o modlitwę prosił, żeby żywot odmienił, tak swoją modlitwą skruszyła, iż na ciele uczuł mdłość i wołać musiał: Przestań, Elżbieto, przestań boć mię pali modlitwa twoja. Następnie został Franciszkaninem, żył świętobliwie i dotrwał w dobrem. Spowiednik jej obchodził się z nią bardzo surowo, a nawet okrutnie, fukał bowiem, groził i policzkował tę cichą i pokorną gołąbkę.

Czwarty dzień, nim na śmierć zachorowała, słyszała Pana Jezusa do siebie mówiącego: Pójdź wybrana Moja, otworzę ci niebieską komnatę od wieku zgotowaną. W chorobie, gdy przy niej jedna panienka siedziała, usłyszała śpiewanie jej tak piękne, iż się jej Anielskiem zdało i spytała: Co to za wesele? A ona rzekła: Iżaliś słyszała głos mój? Ptaszek z Nieba piękny, dziwnie słodkie i niebieskie pieśni śpiewał tu przede mną, przetom nie mogła być i sama bez śpiewania. Nazajutrz wyspowiadawszy się testamentem wszystko ubogim oddała, suknię tylko jedną na pogrzeb sobie zostawiając. W cichej rozmowie z Panem spuściwszy głowę, zasnęła w Bogu, roku Pańskiego 1231. Czwartego roku, gdy wielkimi cudami po śmierci sławić ją Pan Bóg począł, od Papieża Grzegorza IX kanonizowaną została.

Nauka moralna.

Dziwne zaiste i doskonałe było wdowieństwo tej świętej Niewiasty. Są wdowy złe, są świeckie, są na pół Chrystusowe, są całe Chrystusowe. Złe są, które rade, że zbyły się męża i jarzma małżeńskiego, dla wolności na czynienie tego, co im się podoba; które mając dostatek i w majętności męża albo dziatek brodząc, rozkoszy, wczasów i zbytków pilnują. O takich Apostoł mówi: Wdowa, która z rozkoszy żyje, żyjąc umarła jest.

Są drugie uczciwe i czyste, ale świeckie, które znowu chętnie chcą mieć męża i w stan małżeński powtórnie wstępują; takich nie potępia Pismo święte. Są nadto jeszcze trzecie wdowy na pół Chrystusowe, które chowają wdowią czystość, ale się innych grzechów nie strzegą, jako to pychy, zazdrości, nienawiści, łakomstwa, złorzeczeństwa i innych. Są nakoniec drugie całkiem Chrystusowi oddane, z jakich była ta Elżbieta święta, które chowają czystość i do wszystkiej doskonałości cnót świętych modlitwami, postami, cierpliwością, ubóstwem, jałmużnami i innemi drogami sprawiedliwości i pobożności idą. Która przeto jest wdowa prawa i osierociała, niech w Panu Bogu ufa, a modlitwy czyni we dnie i w nocy. Do tego strzedz się ma obcowania z ludźmi wesołymi. Nie ma bywać na godach, tańcach, śmiechach i innych próżnościach nie tylko szkodliwych, ale też i zbytnich. Kościelnej służby ma pilnować, jak jej zdrowie i czas pozwala, aby Kościół Boży miał z jej modlitwy pożytek. Trudzić ma i w karności trzymać ciało swoje; usługiwać ubogim w jałmużnach, młodszych nauczać nabożeństwa, złe do dobrego przywodzić, radę dobrą innym białogłowom dawać. Nakoniec ma być wielką świata wzgardzicielką, nie dbając o sławę, o obmowy, o urąganie, pragnąc zawsze co cierpieć na tym świecie, żeby umarłszy światu i skrywszy się od świata, Bogu żyła i

Jemu Samemu wiadoma być chciała, na wzór tej świętej Elżbiety.

Modlitwa.

> Racz miłościwy Boże serca Twych wiernych oświecić, a za przykładem i wstawieniem się świętej Elżbiety daj nam gardzić pomyślnością tego świata i doznawać zawsze pociechy niebieskiej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go listopada w Marburgu w Niemczech złożenie zwłok św. Elżbiety, Wdowy, córki Andrzeja, króla Węgier, Tercyarki zakonu św. Franciszka. Zajęta nieustannem pełnieniem dzieł pobożnych i miłości bliźniego, postępowała wśród wielu cudów ku Niebu. — Tegoż dnia męczeństwo św. Poncyana, Papieża, wygnanego przez cesarza Aleksandra równocześnie z kapłanem Hipolitem na Sardynię i zabitego tamże uderzeniami maczug; ciało jego przeniesione zostało przez św. Fabiana, Papieża do Rzymu i złożone w katakombach Kalliksta. — W Samaryi pamiątka Abdyasza, Proroka. — W Rzymie przy Via Appia śmierć męczeńska św. Maksyma, Kapłana, co w prześladowaniu Waleryańskiem cierpiał i złożony został w

kościele św. Ksysta. — W Cezarei w Kapadocyi męczeństwo św. Barlaama, który mimo małego wykształcenia zawstydził tyrana mądrością Chrystusa i nawet ogień zwyciężył swą stałością w wierze. W uroczystość jego wypowiedział św. Bazyli Wielki wspaniałą mowę pochwalną. — W mieście Ecija w Hiszpanii uroczystość św. Kryspina, Biskupa, co krwawiąc pod mieczem kata, uzyskał chwałę męczeństwa. — W Vienne cierpienia św. Seweryna, Eksuperyusza i Felicyana, których relikwie po długiem ukryciu znaleziono za objawieniem niebieskiem i podniesione przez Biskupa, duchowieństwo i lud, pogrzebane zostały z wielką uroczystością. — Tegoż dnia śmierć męczeńska św. Fausta z Aleksandryi, Dyakona, który najpierw wygnany został w prześladowaniu za cesarza Waleryana wspólnie ze św. Dyonizym, później zaś w prześladowaniu Dyoklecyana, gdy dosięgnął już sędziwego wieku mieczem ścięty uzyskał koronę zwycięską. — W Izauryi męczeństwo św. Azasa z 150 żołnierzami za cesarza Dyoklecyana i naczelnika Akwilina.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related